

CENA PRENUMERATY:
 w Łowiczu rocznie z odn. mk. 9.75
 półrocznie . . . „ 4.85
 kwartalnie . . . „ 2.45
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . mk. 11.80
 półrocznie . . . „ 5.90
 kwartalnie . . . „ 2.95

GAZETA

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednorazowy wiersz petitem, lub
 jego miejsce na 1-ej str. 60 f.
 Na 3-ej str. 45 f., na 4-ej — 22 f.
 Drobne ogłoszenia po 10 fen. od
 wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
 powiada.

ŁOWICKA

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom Łowicza i okolicy.

Cena pojedynczego numeru 15 fenigów.

Wschód słońca o godz. 5 m. 41.
 Zachód „ „ „ 6 m. 29.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
 Dla depeż: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezatrzymane, nie zwraca-
 ją się.

Loterja klasyczna R. G. C.

GŁÓWNA WYGRANA 500,000 MAREK

Ciągnięcie 3-ej kl. odbędzie się 4 i 5 kwietnia

Losy są do nabycia w biurze Rady Opiekuńczej m. Łowicza ulica Mostowa № 3.
 i w sklepie Emila Balcera, ul. Nowy Rynek.

Losy na dniówkę i udziały do 30 całych losów na 3-ą klasę nabywać można w biurze Rady Op.
 m. Łowicza codziennie od godziny 10 rano do 6-ej wieczorem.

WAŻNE DLA PP. KOLEKTORÓW!

DYREKCJA LOTERJI KLASOWEJ NA INWALIDOW WOJENNYCH

(2-a Loterja Legionów Polskich, Warszawa, Trębacka № 2)

przypomina, że dnia 1-go kwietnia 1918 r. mija termin wnoszenia podań o kolektę.

Loterja obejmuje 32,000 losów, z których połowa i premia wygrywają razem

3 miliony 335,000 marek.

Losy dzielą się na połówki, ćwiartki i ósemki, a plan gry i warunki kolektorskie są nadzwyczajnie korzystne. Cena losu w każdej klasie 26 mk., $\frac{1}{2}$ losu 13 mk., $\frac{1}{4}$ losu 6.50 fen., $\frac{1}{8}$ losu 3.25 fen.

Wszelkie druki, plany gry, deklaracje, wysyła się na żądanie gratis i franko.

KALENDARZ.

Niedziela Zmartwychwstanie Chr. Pana.
 Poniedziałek Wielkanoc. Teodory M.
 Wtorek Franciszka á Paulo.
 Środa Ryszarda B. W.
 Czwartek Izydora B. W. D. K.
 Piątek Wincentego Fer. W.
 Sobota Wilhelma Op.

OSTATNIA KARTA,

Przed kilku dniami urzędowe komunikaty przyniosły wiadomość, że Polski Korpus Posiłkowy, który zamierzył samowolnie przejść na drugą stronę frontu, został rozwiązany, zaś żoł-

nierze i oficerowie, wchodzący dotychczas w jego skład, zostali internowani i oddani pod sąd wojenny. Prócz tego szczupłego komunikatu, prasa nie podaje żadnych bliższych szczegółów, na mocy których moglibyśmy dokładniej uplastycznić sobie tę ostatnią kartę z ksiąg tragedji żołnierza polskiego. Z notatki, zamieszczonej w jednym z pism warszawskich, można tylko sądzić, że część zbuntowanych zdołała przedrzeć się i pomaszerowała w kierunku Winnicy, gdzie prawdopodobnie obecnie przebywa Korpus gen. Michaelisa.

Czwarty rok upływa od chwili, gdy garść strzelców przekroczyła kordon, dzielący ich od Królestwa, by ziścić swój program czynnej walki o niepodległość; rok czwarty upływa od chwili ujawnienia się na zewnątrz wojskowych poczynań narodu—i oto przynosi nam z sobą smutną świadomość, że nie posiadamy już nawet cienia własnej siły zbrojnej.

Istotnie własnej, zależnej li od narodu, siły nie posiadaliśmy nigdy, poza krótkim okresem samodzielnej akcji oddziałów strzeleckich od dnia 6-go sierpnia do dnia 16-go tegoż miesiąca 1914-go roku. Przez cały ciąg bohaterkich walk, legjony polskie znajdowały się pod komendą armji austriackiej, jako jej część składowa, coś w rodzaju ochotniczego „landszturmu“, i nawet z chwilą przemianowania ich przez cesarza Karola na Polski Korpus Posiłkowy, nie zatraciły bynajmniej tego charakteru, zyskując zaledwie drobne przywileje w dziedzinie hierarchji wojskowej, nie zwiększające niczym ich samodzielności w stosunku do narodu. Toż sa-

mo da się powiedzieć i o sytuacji, w jakiej znalazł się Polski Korpus Posiłkowy po opuszczeniu frontu i wkroczeniu na teren Królestwa. Naczelne dowództwo nad nim objął wówczas gen. Beseler; zaś Tymczasowa Rada Stanu nie posiadała żadnych istotnych atrybucji w tym względzie, o czym świadczy dosadnie ponowne wysłanie Polskiego Korpusu Posiłkowego na front, w następstwie wydarzeń, związanych z przysięgą lipcową 1917 roku.

Mimo to, choć uzależnione od obcych władz, legjony polskie były własnością narodową i jako takie były ważkim czynnikiem w dążeniach do niepodległego bytu, były tym ośrodkiem, wokół którego krążyły polska myśl państwowa i zdrowy instynkt samozachowawczy. Sformowane pod hasłem przygotowywania kadr dla przyszłej armji narodowej, były legjony kamieniem węgielnym, na którym wesprzeć się miał gmach naszej niezależności państwowej.

Z chwilą jednak, gdy z pod nóg począł usuwać się realny grunt, na którym zamierzona była budowa, zabrakło miejsca i dla fundamentów.

Odtąd datują się ostatnie dni tragicznej epopei żołnierskiej, etapami której: Szczypiorno, Benjaminów, Magdeburg i Przemyśl, gdzie skupiły się przeredzone szeregi wolnych jeszcze żołnierzy, a wreszcie — Huszt, Bastyahaza, Talaborfalva i Szaldo, gdzie obecnie internowani są właśnie ci ostatni, pociągnięci „z całą surowością przed sąd wojenny“.

Po czterech latach wysiłków żołnierskich, musimy stwierdzić smutny fakt, że żołnierz pol-

H. JAWORSKI.

O dobrą wolę...

Wielu z pośród nas, widząc twarde brzemie losu, zawisłe nad naszym społeczeństwem, marzy o potrzebie twórczego czynu. Marzy i roi—i niekiedy próbuje nawet rojenia swe wcielić w życie. Jedni tworzą, łączą lub rozbijają partje i partyjki polityczne, inni na odwrót, „by nie kalać rąk swych brudem“, propagują abstynencję polityczną; jedni jęcząc na pańoszenie się klik i koterji w Polsce i w każdym jej zakątku i... właśnie bezwładem swoim umożliwiają plenie się tych chwastów; inni — a jest ich legjon — karzą surowo wszelkie wystąpienia krytyczne, piętnując je „jako plucie we własne gniazdo“. Jeszcze inni za najświętszy swój obowiązek poczytują tworzenie coraz to nowych fikcji pod postacią komisji, rad, komitetów i tym podobnych zrzeseń, które mają nam zastąpić rząd narodowy, a które już w samym swym założeniu wskutek analfabetyzmu politycznego swych uczestników, lub też nie dających się zażegnać sprzeczności wewnętrznych, z góry skazane są na bezczynność lub rozkład. Inni wreszcie uważają za właściwe prorokować wiecznie i bez końca, nie zrażając się nigdy tym, iż prorocтва ich z reguły nigdy się nie sprawdzają, i z prorocत्व tych

wyciągać praktyczne nauki i wnioski; albo mówić i wyrokować o sprawach publicznych, o których nie mają nawet ogólnego wyobrażenia, albo wreszcie dzwonić na alarm przeciwko straszakom wyległym w ich własnej bujnej wyobraźni. A wszystko to nie raz z dobrego serca i podobno czasem istotnie ze swojego rodzaju patriotyzmu.

W ten sposób zbawiamy Ojczyznę niezmordowanie nie tylko już kilka razy do roku na 3 maja, 22 stycznia, 29 lutego i t. d., ale co chwila, wszędzie i na każdym kroku.

Czyż nie jest zdumieniem wobec tego zdumienie nas i inteligencji, że tak nikle przedstawiają się ciągle jeszcze realne kształty naszego dzieła, że tak mało znaczą wszystkie te niezmordowane usiłowania nasze wobec obcej żelaznej pięści?

Istotnie—zdumienie to jest zrozumiałym zupełnie, jeżeli spojrzeć na nie z punktu widzenia przesądów psychicznych, którym ulega cała niemal inteligencja polska, i które karykaturalnie wykoszlawiają bieg wszystkich jej prac i pocynań. Szczególnie kilka takich zasadniczych błędów tkwiących w naszej umysłowości wytwarza tę atmosferę złudzeń, która utrudnia wszelką konkretną pracę.

Pierwsze—to przypuszczenie, iż wobec wyjątkowej grozy położenia możemy wszyscy dojść do jednakowych poglądów, że więc najpoważniejszą pracą jest właśnie odnalezienie—przy pomocy swego rodzaju

ski przestał istnieć. Z dotychczasowego dorobku pozostała zaledwie garść — garść, skupiona w t. zw. Polską siłę zbrojną przy warszawskim general-gubernatorstwie.

Jan Morski.

- Ach, taką tylko młodość nazwać piękną,
Która zaburzy pierś jeszcze niezbrojną;
Od której nerwy w człowieku nie zmiękną,
Ale się staną niby harfą strojną,
I bite pieśnią zapalu — nie pęką.

J. Słowacki.

Zapomniana ziemia.

(Korespondencja z Białegostoku).

Ciężkie rządy panowania rosyjskiego przytłoczyły i zagłuszyły w pamięci współczesnego pokolenia piękny a ważny dla nas szmat ziemi, pospolicie zwany „Podlasiem ruskim“ lub „litewskim“. To dawne województwo Mielnickie i Drohickie z ziemią Bielską i Brońską. Odgrywało ono w dziejach naszych ważną rolę.

Lud tu — przeważnie z drobnej szlachty — zahartowany w bojach i walkach, począwszy od Jadźwingów, co kraj ten ongiś zamieszkiwali, poprzez Litwinów i Ruś aż do dni ostatnich przetrwał i przechował po dzień dzisiejszy wielki spokój w sobie, żelazną wytrwałość i niczym niezachwianą „polskość“.

A przebył lud ten ciężkie próby panowania „samodierżawja i prawosławja“. Tu właśnie gwałtem byłych unitów wpisywano do ksiąg ludności prawosławnej, tu nie pozwalano po polsku mówić, a cóż dopiero pisać, tu

chrzczono i zapisywano do ksiąg metrycznych stanu cywilnego różnych „Iwanów, Osipów, Warfołomiejów“. Tu też kler, aczkolwiek doznawał srogiego ucisku ze strony władz urzędowych, był im najposłusznieszy — z małemi wyjątkami i takie rzeczy dopuszczał.

Dochodziły te orgje prześladowań do tego, że dwa parafjalne kościoły: Śledzianów i Grzemce (nad Bugiem) zostały początkowo „zamknięte“, a później śród znęcań się nad ludnością zburzone przez kozaków i żołnierzy.

Uczyć po polsku — najsurowiej było wzbronione. Tu bowiem katolicyzm z polskością utożsamiano. A jednak wszyscy niemal umieli czytać i pisać po polsku. Wprawdzie bardzo źle, ale nauczyli się jedni od drugich.

Dziś ten kawał ziemi rodzimej naszej przeżywa znowu może najcięższe chwile.

Tu właśnie podczas wypierania wojsk rosyjskich wszystkie wsie i majątki uległy zniszczeniu. Stąd najwięcej ludności zagarnięto do Rosji, tu nie wolno i dziś szerzej gospodarować. To też pola porośłe chwastem, leżą odłogiem, sprzężaju niema, drogi w marnym stanie, a życie społeczne i kulturalne zamarło całkowicie. Przygnębienie i troska zapanowały nad wszystkim.

Ziemia ta formalnie leży „za granicą“ (rzeka Nurzec, dopływ Bugu) Polski, tak pojmowanej, jak ją chciał pojmywać rząd carów. Faktycznie zaś co do ludności, zwyczajów, kultury i historii swojej należała ona i należy do Polski. To też ludność i obecnie garnie się całkowicie do Warszawy, a niepewność — szcze-

kamienia filozoficznego — tego zasadniczego narodowego światopoglądu; idea ta — utrzymująca się wbrew codziennemu doświadczeniu — jest szczególnie szkodliwa, gdyż uniemożliwia nam zupełnie korzystanie z codziennych nauk życia, które w jej świetle stają się czymś zupełnie niezrozumiałym. Ona to właśnie uniemożliwia nam zrozumienie olbrzymiej różnicy istniejącej pomiędzy porozumieniem a jednością i nakazuje całym zastępom ludzi skądinąd dobrej woli, tworzyć najrozmaitsze sztuczne fikcje jedności narodowej, aby się móc ludzić jej istnieniem tam gdzie jej niema i zwykle nawet zupełnie jej być nie może.

Drugie, to samo owo przypuszczenie, iż fikcja czegoś może zastąpić w życiu brak istnienia pewnej konkretnej treści: np. fikcja zgody — jedność, zabawa w areopag — gruntną znajomość jakiejś sprawy, grożenie niezbrojonym palcem lub dziecinna szabelka — istnienie rzeczywistej siły fizycznej i t. d.

Trzecie wreszcie — i może najważniejsze — to swego rodzaju wiara w cuda polityczne — wiara w działanie dekoracji, szumnych frazesów i talizmanów, wiara w swe własne zdolności i posłannictwo polityczne, których się niema, a nadewszystko wiara, że można czegoś poważnego dokonać z dnia na dzień, dorywczo, siedząc za swoim stolikiem, bez męczeńskiego łamania własnej słabości, bez systematycznego wysiłku i nadewszystko samemu nic w gruncie rzeczy w danej dziedzinie nie umiejąc.

Orzec dziś lekkomyślnie, iż jest czarnym to co wczoraj jeszcze było dla nas białym, spotwarzyć każdego przeciwnika politycznego, rozdmuchać do potwornych rozmiarów każdą zgrubsza nawet niesprawdzoną sensacyjną plotkę, wydrwić lub z błotem zmieszać cudze usiłowania dla tego tylko, że są inne od naszych i dla nas niezrozumiałe — oto są stałe — z powyższych nałogów wynikające — i uświęcone niemal tradycją zwyczaje nasze.

Nie luję się, iż jednym artykułem można coś zmienić; nie luję się nawet, że każdy przeczyta go z dobrą wiarą, a tymbardziej iż każdy go przemyśli. Są ludzie, którym najgłębsza ich istota duchowa zabrania poprostu myśleć krytycznie. Sądzę jednak, że i u nas we wszystkich może nawet obozach nie brak ludzi dobrej woli; z temi trzeba o tych rzeczach mówić, dyskutować i wypracowywać warunki naprawy naszych obyczajów. Jeżeli nauczymy się zawsze być sobą, pracować systematycznie i cenić pracę innych, wówczas napewno pomimo zwiększenia antagonizmów i walk wewnętrznych, życie nasze zyska na intensywności i teżyźnie.

Ale przedewszystkiem wydaje mi się koniecznem, ażeby człowiek dobrej woli oduczył się pouczać innych o rzeczach, o których sam nie ma dostatecznego pojęcia i aby nie lekcewał własnego rzeczowego przygotowania do zamierzonej pracy. Wówczas rzadkością stałoby się takie codzienne dziś, niestety, curiosa, iż goto-

gólnie w ostatnich chwilach, kiedy rokowania pokojowe w sąsiednim Brześciu Litewskim sprawę tę wysunęły — przytłacza mieszkańców bardziej jeszcze. Dziś warunki stanu wojennego nie pozwalają na swobodniejsze jakieś omawianie tych spraw — bardzo ważnych dla tutejszej ludności — zbiorowo.

Słychać jeno głosy zewsząd, że pragną i czekają przyłączenia do Polski z powrotem. Władze okupacyjne traktują sprawę formalnie: nazywało się to cesarstwo, prawa obowiązywały te co w Cesarstwie, a więc to „ruska ziemia”. I trzeba było długich miesięcy okupacji i lat nawet, aby powoli przekonywać, iż lud tu rdzennie polski, a kraj jeno przemocą był włączony do Cesarstwa.

Gospodarczo jest to bogaty szmat ziemi z dobrze rozwiniętym przemysłem tkackim w Białymstoku i handlowo bardzo ożywiony. Gleba żyzna, ziemi dużo, lasy bogate. Rolnictwo dość nisko stoi — szachownica stanowi główną przeszkodę. Prawie wszędzie trzypolówka jeszcze. Hodowla zaś rozwinięta, szczególnie koni, trzody i owiec. Dziś ledwie ledwie poczynają się dźwigać po klęsce przejścia fali wojsk. Wielu uciekło, ci co zostali — bez środków.

Należałoby pamiętać, że tam do dziś ani sędziów polskich, ani gmin i wójtów, jak w Królestwie Polskim, ani administracji cywilnej niema. A najbliższa przyszłość również nie obiecuje zmian w tym względzie.

Szkoda byłoby, gdybyśmy nawet w nawale trosk, zapomnieli o tym dzielnym szaraczko-

wi jesteśmy czepiać się jak tonący brzytwy każdej choćby ćwierć-urzędowej obietnicy, budować zamki na każdej rozsianej przez gazety lub pantoflową pocztę plotce, wierzyć z naiwnością dziecięcą w uczciwość hasel jednej lub drugiej dyplomacji, budować swój światopogląd na ślepej wierze w powodzenie obcego oręża i t. d. i t. d. Wówczas może udało by się wyprzeć z życia i zachować dla muzeów typy prezesów którzy miewają historyczne odczyty nie odróżniając, jak sam tego byłem nieraz świadkiem, Bolesława Chrobrego od Śmiałego — bitwy Raclawickiej od Maciejowickiej i t. p.; typy mecenasów, którzy w najlepszej wierze domagają się, ażeby w dniu 3 maja „silnie akcentować zniesienie przez sejm czteroletni poddaństwa i pańszczyzny”; typy działaczy politycznych, którzy wierzą święcie, iż rewolucje masowe mogą być dziełem prowokacji garści obcych agitatorów; działaczy oświatowych, którzy pouczając lud sami wykazują nieuctwo (jak to przytrafiło się w zeszłym roku w Gazecie Łowickiej autorowi artykułu o konstytucjach współczesnych, który pouczał, iż parlamentaryzm austriacki oparty jest na systemie kurjałnym, podczas gdy w rzeczywistości już od lat 10 panuje tam powszechne i równe prawo wyborcze); wreszcie typy działaczy społecznych, którzy uważają za możliwe posługiwać się taką statystyką, jak ostatnio autor notatki w n. 12 Gazety Łowickiej r. b. (który m. i. twierdzi, że „mamy na wychodźstwie tylu Polaków

wym ludzie, bitnym i twardym, jak dawniej tak i dziś oddanym Polsce.

Józef Moczulski.

W utrzymaniu Niepodległości klasa robotnicza jest conajmniej w równym stopniu zainteresowana, jak ci, co się mienia czołem Narodu. Lud pracujący nie jest skłonny korzyć karku pod jakimkolwiek obcym jarzmem.

August Bebel.

Zmartwychpowstaje...

Wolny najmito, który w kierat pracy wprzągłeś się kornie zdawna, bo zamłodu, w nagrodę trudu mając pozór płacy, co-cé starczy ledwie, by nie umrzeć z głodu,

ty, który w fabryk zgiełku i zaduchu, w kurzawie pyłów, dopóki sił staję, trwonisz swe życie, okrucz po okruczu, azali słyszysz?.. Chrystus zmartwychwstaje!

Zmartwychpowstaje!.. Czy słyszysz, żebraku, ty, co wrzodami okryty lub raną, zasiadasz codnia w ulicznym deptaku i mową dziwną, napoły śpiewaną,

zachwalasz chciwie wrzody i choroby — jakgdybyś nie chciał być swym bliźnim dłużny — i nagabujesz wkrąg „godne osoby” o kęssek chłoba, o szeląg jałmużny...?

Zmartwychpowstaje!.. Tyś jest bez rodziny i przeto rękę, oddawna niemytą, po grosz wyciągasz... Kiedyś, z ludzkiej winy — dziecko ulicy — zostaniesz bandytą.

wielu u nas mieszka żydów”, podczas, gdy w rzeczywistości Polaków na wychodźstwie mamy z górą 4 miliony, podczas gdy Żydów w Polsce, licząc już razem ze wschodnią Galicją, mieszka ogółem około 2 i pół miliona.)

Wówczas dopiero, gdy duża część działaczy naszych pozbędzie się powyższych nałogów, będzie mogła rozwinąć się u nas prasa naukowa i poważna prasa polityczna, wytworzy się rzeczywiście silna chociaż zróżnicowana opinia publiczna i wyrosną potężne organizacje społeczne i polityczne. Wówczas też, gdy nauczymy się pracować — przestaniemy wierzyć w cuda — dziwić się i rozczarowywać. I jedynie tylko dla tego, że proces ten w różnych warstwach społeczeństwa naszego już się rozpoczął, i że doświadczenie historyczne poucza, iż musi się on rozwijać i pogłębiać, jedynie tylko dla tego, a nie z powodu gwałtów naszych i deklamacji, Polska, choć bezbronna dziś i obezwładniona musi być brana i dziś już w rachubę polityczną przez wszystkich wrogich nam nawet mężów stanu.

Pamiętajmy więc, że jest wielka różnica — pomiędzy dobrą wolą spętaną nałogami — i dobrą wolą bez nałogów.



Domem twym będzie więzienna ciemnica,
ojczyzną twoją — leśnych gęstw wyraje,
kat — ojcem twoim, matką — szubienica...
Tss.. Słyszysz, dziecko?.. Chrystus
zmartwychwstaje!

Zmartwychpowstaje!.. Słysz, dziecię nędzarzy,
zrodzone z chuci, wykarmione głodem,
z krzywymi nóżki, z krostami na twarzy,
już od powicia zarażone smrodem

Kronika miejska.

Sprawozdanie z działalności kuchni dla ubogich. Za czas od 17 — 24 marca wpływów z ofiar, o których już pisałem, było 280 mk. Z tej sumy wydatki były następujące: p. A. zamiast obiadów 5 mk., drobne wydatki (zapalki, miotły, łyżki drewniane) 4 mk., masło 20 mk., uporządkowanie kuchni i porąbanie drzewa 5 mk., węgiel 6 mk., kucharka i jej pomocnica za czas od 17 marca 17 kwietnia 42 mk., mięso, w tym kupno prosiaka do wyrobu okras, 106 mk. 30 f. Razem wydatków 188 mk. 70 f. Pozostaje jako rezydent 93 mk. 70 f.

Dzięki szczerzej życzliwości i uprzejmości Komisji Aprowizacyjnej, złożonej z radnych pp.: Tatarzyńskiego, Pstruszeńskiego, Wekszejna i E. Nowakowskiego, otrzymałem awansem na rachunek kuchni 6 i pół korca węgla, oraz 10 korcy kartofli. Mam nadzieję, że Rada dług ten, ciężący na kuchni, umorzy.

W ostatnich dniach wpłynęły następujące ofiary: p. Gumiński 2 mk., p. W. M. 10 mk., p. Cieszkowska 20 mk., Resursa rzem. 12 mk. 65 f.

Wypada mi podkreślić fakt, że w wyjątkowo krytycznej chwili, gdy zabrakło do kuchni węgla p. Herman Żudnik pospieszył z obywatelską i szczerze chętną pomocą, ofiarując 3 korce węgla, oraz 30 mk. jako składkę za marzec, kwiecień, maj.

Od władz okupacyjnych otrzymaliśmy pozwolenie na kupno 3 cent. kaszy jaglanej za 240 mk., ale *nie mamy pieniędzy!*

Może te trzy smutne dla nas wyrazy odbiją się miłosiernym echem w sercach Łowiczan.

Szczególna wdzięczność za tak zawsze uprzejmą pomoc w dobrej sprawie należy się pp. Lenzionowi oraz E. Nowakowskiemu.

Wszystkim naszym ofiarodawcom, opiekunom z okazji uroczystości Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia „wesolego Alleluja!”

Ks. M. Cichocki.

Ofiara. Dla uczczenia pamięci zacnego człowieka, lekarza powiatowego, przedwcześnie zmarłego ś. p. Dr. Clarusa, pozostałość od sumy złożonej na wieńce, składa na święcone dla biednych dzieci w Schronisku personel szpitala zakaźnego w Łowiczu.

Siostry pielęgniarki: Zofja Kupiecka 15 mk., Leokadja Skwarska 10 mk., Janina Słoniewicz 8 mk., Karolina Miatkowska 5 mk., Bronisława Hajduk 8 mk., Stanisława Górowska 5 mk., Celina Boruchson 5 mk., Helena Szeleścina 17 mk., służba szpitalna 27 mk., razem marek 100.

W imieniu biednych dzieci składamy serdeczną podziękę za wyżej podaną ofiarę.

Opiekunki Schroniska.

piwnicznej izby... Ojciec pije w szynku,
a matka młodość zwiędłą gdzieś sprzedaje,
by móc ci chleba przynieść w upominku...
Tss... Słyszysz, dziecko?... Chrystus
zmartwychwstaje!..

Adam Przybylski.

Historja wybacza wszystkim błędom i wszystkim przekonaniom, historja nie ma jednak przebaczenia dla tych, którzy nie mają przekonania.
Lassalle.

Pożar. W piątek, w godzinach południowych wybuchł w Mysłakowie pożar. Straż Łowicka udała się na miejsce wypadku.

NADESŁANE.

Wskutek listu p. Hartwiga, ogłoszonego w Gazecie Łowickiej z dnia 24 marca r. b. podajemy do wiadomości ogólnej poniższe wyjaśnienie.

Schronisko dla dzieci w Łowiczu zostało założone przez Radę Opiekuńczą miejscową w sierpniu 1916 r. Ponieważ fundusze R. O. coraz bardziej się zmniejszały, ówczesny prezes tej instytucji, p. Br. Łagowski zwrócił się do ofiarności mieszkańców Łowicza. 87 osób zadeklarowało płacić stałe, miesięczne składki na rzecz Schroniska. Zbieraniem tych datków zajmowała się Rada Opiekuńcza m. Łowicza. W marcu 1917 r. nastąpiły wybory nowego Zarządu i Opiekunek Schroniska; wówczas postanowiono: „Rada Opiekuńcza będzie każdomiesięcznie asygnować do dyspozycji Opiekunek Schroniska po rb. 400 i odda im dochód z dobrowolnego opodatkowania się różnych osób na ten cel, a Opiekunki obowiązują się z tych funduszy zaopatrywać Schronisko”. Postawiono warunek: „rachunki z przychodu i rozchodu będą po upływie każdego miesiąca przedstawione Radzie”.

Na zasadzie powyższej uchwały p. W. Łagowska, opiekunka Schroniska, zajęła się zbieraniem składek miesięcznych. Księga kasowa Schroniska była kilkakrotnie składana w biurze R. O. m. Łowicza, ale się nią nie zainteresowano. Na skutek żądania R. O. (z. d. 22 lutego r. b.), aby jej co miesiąc komunikować „wpływy postronne” Schroniska, Główna Opiekunka przesłała tejże Radzie sprawozdanie z rozchodu i przychodu za styczeń i luty r. b. w którym były wyliczone ofiary jednorazowe i składki miesięczne.

Od 1 maja 1917 do 1 marca 1918 r. w księdze Schroniska zostało zapisane:

Od R. O. m. Łowicza	7326 m. 50 f.
Od mieszkańców Łowicza i okolic — ofiary jednorazowe i składki miesięczne	2087 m. 43 f.
Ze sprzedaży znaczków	379 m. 89 f.
Za utrzymanie dzieci	83 m. 00 f.
Razem	9876 m. 82 f.

Rozchód od 1 maja 1917 r. do 1 marca 1918 r. wynosi 9456 m. 21 f.

Ofiary *miesięczne* składają następujące osoby:
Balcerówna Eugenja 1 mk., Balcerowa Franciszkowa 2 m.
Baranowski Aleksander 2 mk., Bevensée-Bacia Leontyna 2 mk.,

Bobotkowa 2 mk., Bluhm-Kwiatkowski Aleksander 1 mk., Bronikowska Bronisława 1 mk., Blichewicz Konstancja 3 mk., Brzeski Franciszek 1 mk., Brzozowski Wacław 1 mk., Bukowiecka Barbara 2 mk., Bursa Jan 4 mk., Cieszkowska Julja 2 mk., Chojnacki Stefan 1 mk., Daab Jan 2 mk., Dąbrowski Maksymilian 1 mk., Ficka Marja 50 fen., Garlińska Zofja 50 fen., Garkwacka Teodozja 6 mk., Gierasiewicz Józefa 1 mk., Goleđzinowska Marja 1 mk., Golebiowska Adela 2 mk., Golebiowski Leon 2 mk., Hajduk Bronisława 2 mk., Hartwig Maksymilian 10 mk., Herde Antoni 2 mk., Jankowski Tadeusz 60 fen., Kalinowski Franciszek 1 mk., Kędzierzawscy 2 mk., Klejna Stanisław 2 mk., Kolaszyńska Antonina 2 mk., Koźmian Władysław 1 mk.; Koza Mateusz 4 mk., Kruszewska Stefanja 40 fen., Kreutz Anna 2 mk., Lendzionowa Janina 60 fen., Lipiński Stefan 1 mk., Łagowska Władysława 2 mk., Łagowski Bronisław 2 mk., Łabecki Marceli 1 mk., Łuczyński Włodzimierz 1 mk., Markiewicz Wikt. 2 mk., Miecznikowski Wiktor 1 mk., Mikucki Ignacy 50 fen., Modrzewscy 2 mk., Ks. Kan. Niemira 2 mk., Niebudek Aleksand. 50 fen., Oczykowski Romuald 4 mk., Pachó Dominik 2 mk., Podolszyński Jan 6 mk., Podolszyński Edward 2 mk., Przybylscy 1 mk.,

Przybylska Józefa 1 m., Przybyszewska Teresa 3 m., Rembowska Kazimiera 1 m., Riedel Edmund 1 m., Rybacki Karol 1 m., Sadowicz Jan 2 m., Serocki Ignacy 1 m., Sianożęcka Julja 2 m., Skwarska Leokadja 2 m., Ślęczkowski Julian 40 fen., Skowroński Gabriel 1 m., Smogorzewski Janusz 2 m., Stępniewska Wiktoria 1 m., Straszyńska Helena 30 fen., Switkiewicz Pelagja 2 m., Szeleścina Helena 10 m., Szellgowski Jerzy 10 m., Szymonowska Stanisława 1 m., Szymkowska Helena 40 fen., Szymkowski Wacław 2 m., Tarczyński Władysław 1 m., Tatarzyński 4 m., Trawiński Antoni 1 m., Trzcziński Aleksander 1 m., Tylmanowie 3 m., Wardyńska Marja 3 m., Wekstein Anatol 4 m., Wielicka Wanda 2 m., Wieruszowska 3 m., Wierusz-Kowska Irena 1 m., Wierusz-Kowski Tadeusz 1 m., Wojciechowski K. 50 fen., Xsieżopolski Julian 60 fen., Zwierz Tomasz 1 m., Zwierzchowski Józef 1 m., Zudnikowie 10 mk.

Opiekunki Schroniska

E. Tatarzyńska, J. Cieszkowska, A. Zudnikowa,
W. Łagowska, M. Oczykowska.

Z pod wiejskich strzech.

Bobrowniki, 26.III 1918 r.

Dnia 17 marca r. b. w Bobrownikach odbyło się zebranie w celu założenia Straży Ogniowej Ochotniczej. Zebranie zagał taksator T. W. Kowalski, wyjaśniając społeczne znaczenie straży ogniowych; poczem na przewodniczącego wybrano p. Wincentego Masłocha, na sekretarza p. Marjana Piątkowskiego. Następnie p. Stanisław Łaskiewicz, pomocnik taksatora, wygłosił referat o znaczeniu, potrzebie i organizacji straży ogniowych. Nastąpiła ożywiona dyskusja, po której przystąpiono do zapisywania się na członków. Zapisali się 40 osób. Składkę ustanowiono dla strażaków czynnych po 1 mk., dla popierających po mk. 10 rocznie. Składki wniesiono od razu. Oprócz składek członkowskich jako ofiarę wpłacili p. W. Masłocha mk. 100, p. Józef Zwoliński mk. 100, p. Fr. Szymański mk. 50, razem wniesiono 422 mk.

Do Zarządu wybrano następujące osoby: p. W. Masłocha prezes, Józef Zwoliński wice-prezes, Marjan Piątkowski sekretarz, Fr. Szymański naczelnik, Ludwik Maciejak gospodarz, Wojciech Kunat skarbnik i członkowie Fr. Gala, Jan Zakrzewski, Wł. Moskwa, Jan Papuga, Feliks Trengiel i Fr. Kocbuch. Po skończonym zebraniu p. St. Łaskiewicz pokazał ćwiczenia rzędowe i drabinkowe i podzielił strażaków na oddziały, z których każdy wybrał sobie oddziałowego dowódcę, mianowicie: oddz. I Maciejak Ludw., II oddz. Zakrzewski J., III oddz. Mikołajczyk Józef. Należy dodać, że we wsi jest czynne kółko rolnicze i że jest to jedna z nielicznych wsi, w której wystawiono w 100-ną rocznicę pomnik Tadeuszowi Kościuszce.

W.

Kompina, 27.III 1918 r.

Wieś nasza w obecnej chwili też nie pozostaje poza innemi w pracy organizacyjnej. Istnieje u nas już od lat prawie pięciu straż ogniowa ochotnicza, która okazała już nie małą pomoc mieszkańcom sąsiednich wiosek podczas pożarów. Chociaż bardzo dużemu uległa zniszczeniu podczas obecnej wojny, dźwiga się obecnie wszelkimi siłami z upadku. To też i mieszkańcy gminy Kompiny, widząc szczere chęci do pracy członków tej straży, uchwalili na ostatnim zebraniu gminnym, po uprzednim przemówieniu p. Malejki, sekretarza naszej gminy, 3000 marek, za istniejącej u nas kasy pożyczkowo-oszczędnościowej na jej rzecz.

Istnieje w Kompinie stowarzyszenie młodzieży „św. Łydzora“, założone staraniem miejscowego nau-

czyciela B. Cedrowskiego, które ma za zadanie przez urządzenie przedstawień teatralnych, odczytów, pogadanek i t. p. popierać straż miejscową, biednych w swej gminie i wogóle wszelkie instytucje społeczne.

Jest także i czytelnia dla okolicznych mieszkańców, która na skutek braku wielu książek nie mogła dawniej dobrze funkcjonować, lecz obecnie dopomaga nam „Czytelnia dla wszystkich“ w Łowiczu, wypożyczając książki bezpłatnie.

Pozatym zaczyna funkcjonować ponownie pobudzone do życia Kółko rolnicze, które tak długo, bo aż 3 lata, było nieczynne. Wogóle wszystko zmienia się na dobre, dzięki temu, że młodzież nasza garnie się wszelkimi siłami do oświaty, że przegląda na oczy i budzi się z długoletniej śpiączki.

Zyczą też naszej młodzieży z Kompiny i okolicznych wiosek, ażeby jaknajusilniej pracowała dla dobra Ojczyzny — rozbijając napotykaną ciemnotę, zakładając jaknajwięcej różnych stowarzyszeń.

St. Orliński.

Żychlin, 28.III 1918 r.

Z inicjatywy i staraniem p. Janiny Żegockiej, nauczycielki ze szkoły w Grabowie, odbyły się w Żychlinie dwa przedstawienia amatorskie dn. 9 i 10 b. m. Pod względem wykonania przedstawienia wypadły nader dodatnio. Również i zysk, który przeznaczony został na zapoczątkowanie biblioteki, przeznaczonej dla mieszkańców wsi, przedstawia się wcale pokaźnie.

Przy sposobności należy wspomnieć, że chętna i niezmordowana w pracy p. J. Żegocka, z tym samym powodzeniem, zorganizowała dwukrotnie przedstawienie amatorskie przy współudziale dzieci, które odbyły się w Dobrzelinie jeszcze w miesiącu zeszłym.

K. Z.

Wszedł do domu opustoszałego człowiek dziki z żoną i dziećmi. A widząc okna, rzekł: „przez to okno będzie patrzeć żona moja, a przez drugie ja sam, a przez trzecie mój syn.“ I rzekł człowiek dziki: „przy tym piecu ja sam tylko grzać się będę, bo jeden tylko piec był. A inni niech sobie zrobią każdy po jednym piecu.“ I rzekł potem: „wybijmy w domu drzwi dla każdego oddzielnie“; przetoż popsuli dom i bili się często o światło, ciepło i granice izby. Otóż tak robią narody europejskie: zazdroszczą sobie handlu książek i handlu wina i bawelny, nie wiedząc, iż nauka i dostatek do jednego domu należą — do wolnych ludzi.

A. Mickiewicz

Tydzień polityczny.

27.III 1918 r.

Dnia 2 b. m. armja niemiecka rozpoczęła wielką ofensywę na froncie zachodnim. Atak przeprowadzony z niebywałą gwałtownością, skierowany został przedewszystkiem przeciw Anglikom.

Pod względem szerokości frontu, przygotowania i siły uderzenia obecna bitwa jest ze strony Niemiec czymś najpotężniejszym z pośród wszystkiego, co wykonały one dotychczas. Wojska angielskie porzuciły swe pierwsze linje obronne i musiały cofnąć się do stanowisk tylnich, uprzednio przygotowanych. Odwrót odbywał się w tak szybkim tempie, że Anglicy nie tylko, że nie zdążyli zabrać ze sobą części wielkich zapasów, lecz nie mogli nawet zniszczyć ich. Wielkie składy amunicyjne, pełne ładunków artyleryjskich, tysiący skrzyń amunicji karabinowej i granatów ręcznych, ogromne zapasy konserw, chleba białego, wina i tytoniu oraz uniformów, butów, skóry i uprząży—wszystko to wpadło w ręce zwycięzców.

Na poszczególnych punktach piechota niemiecka posunęła się w głąb na 40 kilometrów.

O rozpoczętej ofensywie pisze w berneńskim „Bundzie“ Stegeman pomiędzy innemi, co następuje: Pomimo wszystko mamy, jak dotychczas, do czynienia tylko ze zjawiskiem przejściowym, z pierwszym niejako ciosem, który coprawda stwarza już pewne warunki dla wydarzeń następnych, nie zaś z taką ofensywą, jaką była naprzykład ofensywa angielska we Flandrji, która odrazu dała całość tego, na co wróg potrafił się zdobyć, i już na drugi dzień postradała wszelkie znaczenie strategiczne. W przeciwieństwie do tamtego, bitwa obecna raczej dopiero zaczyna rozwiązywać momenty o wielkim znaczeniu strategicznym, i jest dlatego wiel-

kim taktycznym zwycięstwem Niemiec, zwycięstwem, które dla obserwatora, badającego bieg wojny w jej całokształcie, w związku wzajemnym i dalszych konsekwencjach, ma znaczenie tylko prologu potężnego. Prawe skrzydło angielskie, najważniejszego miejsca frontu angielsko-francuskiego, gorączkowo usiłuje nie stracić w całości połączenia z lewym skrzydłem francuskim. Łączność angielsko-francuskiego frontu nie została rozerwana, ale, bądź co bądź dotkliwie osłabiona. Znowu pokazało się, że wodzowie angielscy nie dorosli do zadania. Co teraz nastąpi, należy jeszcze poczekać. A przedewszystkiem tego, czy rozpoczęte parcie kontynuowane będzie w dalszym ciągu, czy też zgoła inny odcinek wejdzie w fazę ruchu.

Sensacyjnym epizodem obecnej ofensywy jest ostrzeliwanie Paryża z odległości 120 kilometrów, przy pomocy działa dalekonośnego, rzucającego granaty w kwadrans.

Zboże z Ukrainy. „Fremdenblatt“ z 23 marca donosi: Urzędowo komunikują: Z Ukrainy nadeszły następujące towary: 7 wagonów roślin strączkowych, 17 wag. cebuli, 1 wagon mydła, 22 wagony oliwy jadalnej, 1 wagon jaj, 1 wagon smarów do wozów, 16 wagonów pustych worków.

Pzededniem Rady Stanu. Jak się dowiadujemy, Zjednoczenie Ludowe uchwaliło nie brać udziału w Radzie Stanu. Już dawniej w tym samym duchu wypowiedział się Narodowy Związek Robotniczy, a zatem nietylko demokratyczne stronnictwa lewicy, ale również i demokratyczne grupy prawicowe nie przystąpią do wyborów Rady Stanu.

(Nowa Gazeta).

FIGLIKI NA CZASIE,

PLOTKOMANI.

Rybie do życia potrzebna jest woda, roślinie — słońce, pannie na wydaniu — romantyczne uniesienia i bogaty konkurent, ogółowi ludzi, żyjących w czasach, kiedy Paryż ostrzeliwany jest przez armatę z odległości 120 (stu dwudziestu) kilometrów — kartki na chleb, kartki na mąkę, kartki na cukier, kartki na kartofle, kartki na naftę, kartki na mydło, kartki na mięso, kartki na węgiel... a pewnej kategorii naszych współobywateli i współobywatelek (w tym wypadku walka o równouprawnienie jest zbyteczna) — plotki.

Czym właściwie tłumaczy się plotkomanja? Zamówieniem do literatury i głębokim zrozumieniem wersetu: „kochaj bliźniego, jak siebie samego“!

Utalentowany powieściopisarz, pragnąc zapewnić sobie uznanie i sławę, puszcza wodze niczym nieokielzanej fantazji. Stwarza całe dziesiątki kobiet białych, jak bielizna, przyniesiona wprost z wojennej pralni, takąż liczbę mężczyzn, czarnych, jak wojenna „czarna kawa“—gdy autorem jest kobieta, i odwrotnie—gdy jest nim mężczyzna; na kilku stronicach druku popełnia kilkanaście potwornych zbrodni, żeni bogatego z ubogą i t. d. i t. d.

Nasi mili plotkomani nie ustępują pod względem fantazji nawet autorom „Szerloka“ i „Trędowatej“.

Kto niema w kieszeni ani dwóch fenigów,—w ich oczach, a co gorzej i w słowach, staje się złodziejem, kto z obawy przed tyfusem nie pija bodaj czystej wody—nałogowym alkoholikiem, kto posiada

dziurawe buty—paskarzem, mędrzec—idjotą, a kretyń—mędrceem it.d. it.d.

Kochaj bliźniego, jak siebie samego...

Tak też czynią nasi plotkarze. Interesują się obiadem, sznurowadłami, przyjaciółmi, chusteczką do nosa, dochodami, słowem wypowiedzianym przez sen, myślą jeszcze niepomyśloną—wszystkich swoich bliźnich; troszczą się o nich o każdej porze dnia i godziny oraz udzielają przestroj i wskazówek w formie mniej czy więcej ortograficznych anonimów...

Co się tyczy plotkomanów płci żeńskiej, to charakterystyczną cechą tychże jest, że podczas rozmowy o młodych i przystojnych osóbkach — odwracają się tyłem do lustra.

Cz.



Psie sumienie.

Jeden z gospodarzy wsi Żytowice w pow. Łaskim, znany spekulant i zdierca, „uciulał“ sobie w czasie wojny pokaźną sumę, 8,000 rubli. Długo przemyślał do jakiej kryjówki możnaby schować ten skarb i wreszcie doszedł do wniosku, że będzie on najbezpieczniejszym pod opieką domowego „Burka“ W tajemnicy przed wszystkimi domownikami zakopał pieniądze pod psią budę, poczem spokojnie zabrał się do zbierania dalszych „oszczędności“. Nie mogło tego jednak znieść spokojnie sumienie Burka. Nie chciał on pilnować skarbu, zdobytego ludzką krzywdą i, wygrzebawszy zakopane papierki, potargał je na strzępy. Gdy spostrzegł to gospodarz, chciał się powiesić i tylko dzięki domownikom uratowano go od stryczka.

PROSIMY SZ. P.P. PRENUMERATORÓW O UISZCZENIE ZALEGŁOŚCI.

Od m-ca Marca prenumerata została podwyższona.

Nowa Gazeta

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie
(Szpitalna 12).

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie: rocznie mk. 36, miesięcznie mk. 3.
Na prowincji: rocznie mk. 45, miesięcznie mk. 3.75.
Zagranicą za markami mk. 5 miesięcznie.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy
i prenumeratę

Gazety Łowickiej

uskutecznią się w następujących miejscach:

Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.
pp. Gawłowski, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.
St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.
St. Kołodziejski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.
A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.
M. Słoniewicz sklep spoż., ul. Mostowa № 4.

Loterja na inwalidów wojennych.

Loterja na inwalidów wojennych w Królestwie Polskim (Warszawa, Trębacka № 2) będąca przedłużeniem Loterji Klasowej Legionów Polskich, rozpoczęła przyjmowanie zgłoszeń na koletki, które napływają obficie. Wszystkie prace przygotowawcze są w pełnym biegu. Zadaniem loterji jak to już z nazwy wynika, jest zebranie funduszu na rzecz opieki nad żołnierzami narodowości polskiej, którzy w obecnej wojnie zostali inwalidami i stracili możność zarobkowania. Opieka ta obejmuje wszystkich żołnierzy Polaków, bez względu na to, w jakiej armji służbę wojenną pełnili, jeżeli tylko po wojnie będą obywatelami Państwa Polskiego — oraz wszystkich inwalidów z pośród legionistów polskich, bez względu na ich przynależność państwową.

Cel loterji powinien zatem u szerokiego ogółu spotkać się z jaknajwiększym poparciem. Handlowo-kupiecka strona przedsiębiorstwa loteryjnego przedstawia dla kolektorów oraz dla grającej publiczności poważne korzyści. Od każdego losu i w każdej klasie otrzymuje kolektor 2 mk. czyli 10 mk. od każdego losu we wszystkich 5-ciu klasach, oraz 3 procent od wygranych, jakie padną w jego kolekcje. Złożenie kaucji w wysokości 28 mk. od każdego losu ułatwione zostało kolektorom przez to, że nawet przy minimalnej ilości wziętych w kolektę losów (najmniejsza kolekta wynosić może 10 losów) — kaucja nie musi być złożona w gotówce, ale może być złożona w papierach wartościowych (listach zastawnych, akcjach i t. d.). Jak największe rozpowszechnienie losów wśród publiczności umożliwi kolektorom fakt, iż losy „Loterji Klasowej na Polskich Inwalidów Wojennych“ podzielone są na połówki, ćwiartki i ósemki. Ósemka losu kosztuje w każdej klasie tylko 3 mk.

25 fen. tak, że nawet ludność niezamożna z łatwością będzie mogła nabywać losy tej loterji. Plan gry jest dla publiczności i kolektorów niezwykle dogodny. Na 32 tysiące losów połowa t. j. 16,000 losów (co drugi los) obowiązkowo wygrywa. Nadto w 5-ej klasie przeznaczają Dyrekcja Loterji premję w wysokości 100,000 mk. Najniższe wygrane, czyli tak zw. stawki unormowane zostały w ten sposób, że po odciągnięciu 20 procent od wygranej, nie tylko pokrywają w zupełności cenę losu do klasy następnej, ale nawet wykazują pewną zwyżkę. Grający otrzymuje nie tylko bez żadnej dopłaty los do klasy następnej ale nadto zyskuje 2 mk. Te wyjątkowe korzyści daje tylko Loterja Klasowa na Inwalidów Wojennych. Wobec tak korzystnych warunków, kolektura loteryjna nie dla jednego może być w obecnych ciężkich czasach pomocą finansową.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Akuszerka i masarzystka z Warszawy M. Wójcik, przyjmuje zamówienia na słabość i udziela porad. Stary Rynek № 13 dom J. Bema.

Akuszerka-felczerka C. Rozmysłowicz była asystantka dr. Hilera udziela porad w zakresie swojej specjalności. Podrzeczna №16 dom W-nej Łuczynskiej. 3—1

Na stancje przyjmują uczniów. Wiadomość w redakcji „Gazety Łowickiej“.

Kupuję używane marki pocztowe, będące obecnie w obiegu. Księgarnia Kronenberga.

Redaktor **Adam Przybylski.**

Wydawca **Wiktor Pstruszeński.**

Druk W. Pstruszeńskiego w Łowiczu.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.